

Kysztopa na mientko: Jedź do Niemiec. Twój rower już tam jest



Przeczytałem właśnie informację o tym, jak szajka Niemców kradła Polakom rowery na polsko-niemieckim pograniczu. Potem przeczytałem ją jeszcze raz, dla pewności, czy aby nie chodzi o Polaków, którzy kradli rowery Niemcom, ale nie, stało wyraźnie jak wół: matka Niemka zlecała kradzieże rowerów synom Niemcom, którzy kradli je Polakom. A był to właściwie, jak przystało na Niemców cały rowerowy przemysł, ponieważ w ten sposób wtórnie wprowadzili do obrotu około tysiąca rowerów.

Ten z pozoru błahy, choć oczywiście nie dla ofiar niemieckich złodziei fakt, jest wprost nabrzmiały od przeróżnych aspektów i znaczeń. Najbardziej oczywista jest konstatacja, iż nieprawdą jest, jakoby złodziejstwo wynikało z samej natury Polaków, ponieważ wystarczyło, że polskie i niemieckie stopy (życiowe) nieco się zbliżyły, a polskie fanty okazały się dla niemieckich złodziei równie atrakcyjne, jak wcześniej niemieckie dla polskich.

Innym intelektualnym eksperymentem jest wyobrażenie sobie przyszłych przemian kulturowych i polskiego potocznego języka, do którego wejdą na trwałe żarty typu: „Jedź do Niemiec, twój rower już tam jest” albo „Dlaczego niemiecki noworodek dostaje po urodzeniu dwa klapsy? Pierwszy po to, żeby płakał, drugi po to, żeby oddał rower”. Tudzież całej równie prymitywnej (rzecz jasna nie bardziej niż niemiecka, tu nie jesteśmy w stanie Niemców pobić) gałęzi produkcji filmowej, w której ubrany w starą marynarkę i skarpety do sandałów wąsaty Niemiec, z zaczeską wioskowego głupka, będzie robił za archetyp cwaniaczka, bez którego świat naprawdę znacznie lepiej by sobie radził. Jak zbiorowa odpowiedzialność to po obu stronach granicy.

Najciekawszym jednak wydaje się wniosek, że absolutnie, ale to absolutnie nie powinniśmy mieć wobec Niemców kompleksów. Po pierwsze dlatego, że złodziejami bywają i Polacy, i Niemcy. A po drugie dlatego, że nasi jednak kradli samochody.

Cezary Kysztopa

fot. pixabay.com/CC0